

Miłość na próbie

„Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest” – 1 Kor. 13:4.

*Konwencja Badaczy Pisma Świętego w Saratoga, N.Y.,
godz. 10 rano, środa, 1 września 1909.*

Są dwa zagadnienia w tym tekście, na które najpierw chciałbym zwrócić waszą uwagę. Angielskie słowo ‘charity’ [KJV używa w wersecie tytułowym słowa ‘charity’ w miejsce polskiego ‘miłość’ – przyp. tłum.] używane jest obecnie raczej w znaczeniu dawania jałmużny, podczas gdy jego znaczenie w dawnych czasach lepiej oddaje inne słowo, mianowicie ‘miłość’, tak jak używamy go dzisiaj. Poza tym angielski spójnik ‘and’ [i] nie występuje w oryginale, jak zaznaczono kursywą [KJV], w związku z czym tekst ten powinno się czytać następująco: „Miłość długo cierpliwa jest dobrotliwa”, czyli że jest ona dobrotliwa cały czas, a nie że długo cierpi i dopiero po ciężkim boju jest dobrotliwa.

O takim właśnie rodzaju miłości chcemy porozmawiać – o miłości na próbie. Intelktualna ocena wielkiego Bożego planu zbawienia następuje bardzo szybko w porównaniu z naszym zastosowaniem się do jego zasad moralnych. Poznać zasady, które leżą u podstaw Boskiego planu to jedno, a dostosować do nich swoje życie – to coś zupełnie innego. Przyznaliśmy, że konieczne jest pokonywanie pragnienia dobrych rzeczy tego życia, zwalczanie strachu i obaw przed niepowodzeniem w interesach, w chorobie itp. Zadawaliśmy sobie pytanie: Czy moglibyśmy uczynić krok i zająć takie stanowisko, które sprowadziłoby wiele strat, smutku, trudności, prześladowań i problemów w naszym życiu? Nie dziwi nas, że w rezultacie, spośród wszystkich, którzy chętni są wierzyć świadectwu Słowa Bożego, jedynie niewielka część chętna jest uczynić krok poświęcenia. Cieszy nas, że prawdopodobnie większość zebranych tutaj dzisiaj uczyniła ten krok poświęcenia i że znajdujecie się pośród tych, którzy pragną, by upodobnienie się do Bożego charakteru stało się wielką przewodnią siłą dla waszych serc i waszego życia.

Gdy udajemy się do Słowa Bożego i rozważamy, jaki jest Ojciec Niebieski, przekonujemy się, że wszystko to sumuje się w słowie ‘miłość’, a gdy zastanawialiśmy się nad Jego charakterem, czuliśmy żarliwość w naszych sercach dla tego rodzaju miłości i stania się również uosobieniem miłości. Nadzieja na to wiedzie prym w naszych sercach i umysłach już od dłuższego czasu, u jednych od pięciu, u innych od dziesięciu, piętnastu czy dwadziestu lat. To prawda, że czasem przyznajemy: »Jestem prawie zniechęcony; ciekawe, czy Pan może być zadowolony z tej miary miłości, jaką posiadam w swoim sercu. Czasem przychodzi mi łatwo zwyciężać, ale gdy mam ...

... próby i doświadczenia, wtedy jest bardzo ciężko; jest wówczas tak trudno okazać ducha Pana i Mistrza. Robię rzeczy, o których wiem, że nie są zgodne z miłością. Zajmuję się myślami przeciwnymi miłości i robię rzeczy, które nie współgrają z tym powołaniem, o które zabiegam. Jestem ciekawy, czy posiadam tę miłość i czego Bóg wymaga ode mnie w godzinie próby». Wiem, że wielu z nas to ocenia, iż bardzo prostą sprawą jest okazywanie miłości w trakcie takich wielkich zgromadzeń jak to, ale ile z tej miłości okażemy, gdy odjedziemy z konwencji, oraz w jakim stopniu dobrotliwi i cierpliwi będziemy w naszych doświadczeniach? Czy odniesiemy trwałą życiową korzyść z przywileju tych paru dni tutaj? Czy raczej nasza miara miłości zostanie usunięta przez życiowe troski i będzie nam jej brakować tak samo jak przedtem? Jestem pewny, że cokolwiek powiem, uzdolni nas przy łasce i pomocy Bożej do tego, by zrozumieć, jak miłość powinna się sprawować w okresie próby, w jaki sposób owa cierpliwa miłość będzie dobrotliwa w tym wszystkim i mile widziana. Mam też nadzieję i ufność, że potrafimy powiedzieć coś, co uczyni nas lepszymi na cięższy czas.

Najpierw przypomnę wam cztery bardzo istotne sprawy, o których musicie pamiętać niezależnie od tego, jakim doświadczeniom i próbom zostaniemy poddani.

1. ŻADNA PRÓBA NIGDY NIE JEST ZA SUROWA

Pamiętacie, co Paweł powiedział w 1 Kor. 10:13: „Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (BT). Często słyszymy brata albo siostrę, którzy mówią: »Mam *zbyt* wiele problemów; za dużo choruję, te sprawy są za trudne, brzemiona za ciężkie« itp. Drodzy przyjaciele, jeśli wy i ja mamy właściwy rodzaj wiary w Bożą opiekę i opatrność, wówczas nie znajdzie zastosowania to małe słówko „za”. Sprawy nie będą *nigdy* za trudne, *nigdy* nie będziecie *za* bardzo chorzy, doświadczenia *nigdy* nie będą *za* ciężkie – będą dokładnie *w sam raz*.

Prawdopodobnie słyszeliście wyrażenie: »No cóż, nie wiem, czy mogę być zwycięzcą; innym to się wydaje łatwe, ale dla mnie jest takie trudne«. Chcę powiedzieć, drodzy przyjaciele, że nigdy nie byliście bardziej w błędzie, gdyż nic nie jest ani trochę łatwiejsze dla kogoś jednego niż dla innych. Ani trochę nie było ciężiej tobie niż apostołowi Pawłowi czy Piotrowi lub Janowi. »Ale na pewno będzie.« Nie, drodzy przyjaciele, nie będzie, ponieważ wszyscy, którzy się poświęcili Bogu na służbę, zostali spłodzeni z ducha świętego i na równi z innymi mają sposobność uczynić pewnym swoje powołanie i wybranie do chwały, czci i nieśmiertelności. ...

... »Nie widzę, jak to może być, żeby ten czy ów brat miał tyle więcej zdolności niż ja.«
No cóż, jeśli ma zdolności, ma też odpowiednio więcej odpowiedzialności niż ty.

»Ja mam słabości, których ten brat albo tamta siostra nie posiadają.«

Wtedy, drogi bracie, droga siostro, Pan ma na to wzgląd, a nie ma go dla innych, tak że jeden ma dokładnie tak samo łatwo jak drugi. Im więcej posiadasz zdolności, tym większą ponosisz odpowiedzialność, a im więcej masz słabości, tym więcej otrzymasz od Niego pomocy.

Jest to umowne, jak w wyścigu dla niepełnosprawnych. Sędzia dostaje dane dotyczące różnych zawodników i ten, kto jest w najbiedniejszym stanie, otrzymuje odpowiedni dystans do pokonania, następny w kolejności – jeszcze mniej od linii startu, i tak dalej w stosunku do wszystkich uczestników, tak że wszyscy zostaną potraktowani podobnie, zgodnie ze swymi możliwościami. Ten, kto może biec najszybciej, otrzyma najdłuższy dystans. Tak samo jest z nami. Im więcej potrzebujemy łaski i pomocy, tym więcej ich otrzymamy. I wy, i ja uczestniczymy w takiego rodzaju wyścigu – jest to wyścig dla niepełnosprawnych. Jeśli nie uda ci się uczynić swego powołania i wybrania pewnym, nie będziesz mógł powiedzieć nic innego, jak tylko tyle, że nie miałeś chęci, by to zrobić. Pamiętaj, co powiedział Paweł: *„Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”* [Rzym. 8:38-39 NB]. Nigdy nie będziemy w stanie stwierdzić, że Bóg nie dał nam dość łaski czy umiejętności ani że bracia nie okazali nam wystarczająco zainteresowania lub też, że Szatan był zbyt aktywny. Jedyne, co będziemy mogli powiedzieć, to to, że nie byliśmy wystarczająco chętni, by zdać się na Bożą łaskę i zrobić krok, jaki Pan umożliwił nam uczynić. *Wszelkie nasze doświadczenia są dogłądane przez Pana* i dlatego nie mamy powodu, by uważać, że są one za surowe czy za wielkie. *To daje nam pewność.*

2. ŻADNA PRÓBA NIE PRZYJDZIE PRZEDWCZEŚNIE

Nigdy nie przyjdzie, zanim nie zaistnieje odpowiednia okoliczność, w której będziemy na nią gotowi. Co pomyślelibyście o nauczycielu dającym zadanie dziecku, które nie jest gotowe, by je rozwiązać? *Pan wie*, kiedy jesteśmy gotowi na próbę i gdy się ona pojawia, fakt ten dowodzi, że jesteśmy na nią gotowi. Ta konwencja jest przygotowaniem na próby, na jakie natraficie, gdy już stąd odjedziecie. Doświadczenia, jakie mieliście przedtem, miały was przygotować na próby, które przytrafią się na tej konwencji ...

... Nie buntujcie się i nie myślcie, że powinniście przechodzić lżejsze próby, lecz miejcie świadomość, że *Bóg wie, co jest najlepsze*.

3. NIE MUSIMY PRZECHODZIĆ ŻADNEJ Z TYCH PRÓB SAMOTNIE

Jeśli znosisz je sam, tracisz jeden z najwspanialszych przywilejów, jakie są częścią dziedzictwa prawdziwego dziecka Bożego. W Izaj. 43:2 (NB) czytamy: „Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię”. Nauczmy się w związku z tym wartości modlitwy. Nie musimy modlić się w sposób formalny lub o ustalonych porach. Niech podstawą będzie pełna czci zażyłość z Bogiem; nie mówmy Mu, czego od Niego chcemy, lecz patrzmy na Niego jako na wielkiego Ojca i Przywódcę. Jedną z przyczyn, dla których wiele z naszych prób było tak dotkliwymi, jest to, że nie udało się wam powierzyć ich w modlitwie Panu, nie potrafiliście pozwolić Mu, by On niósł je za was. Z drugiej strony mogliście pomyśleć, że On jest zbyt zacny, aby nosić wasze zmartwienia. Żadna z tych myśli nie jest słuszną. Nawet najmniejsze zmartwienia mogą być zanieśione do Pana. Podam wam przykład: Nie mogę poszczycić się zbyt wielką siłą fizyczną, a w służbie pielgrzyma mamy dość sporo rzeczy do noszenia ze sobą. Podczas jednego ze spotkań wysiadłem na stacji kolejowej, mając dwie ciężkie walizki. Brat, który mnie powitał, był inwalidą i mógł zatroszczyć się tylko sam o siebie. Nie było też wozu, który moglibyśmy wynająć, a mieszkał on na obrzeżach miasta. Ponadto dowiedziałem się, że następnego rana mam odjechać z innej dzielnicy; byłem więc zmuszony zabrać moje walizki ze sobą. Pomyślałem sobie: Obawiam się, że to mnie nieźle wyczerpie, ale wiedziałem, że Pan mi pomoże w tym kłopotcie. Zwróciłem się więc w sercu do Pana i powiedziałem: »Panie, nie proszę cię, byś mnie wybawił od tego cierpienia, ale jeśli ten drogi brat się zorientuje, że cierpiałem dlatego, iż on nie był w stanie mi pomóc, będzie się źle czuł. Wiem, że z łatwością możesz sprawić, że ten brat nie odczuje, że dla mnie było to próbą«. Chcę powiedzieć, że nigdy nie miałem takiego doświadczenia i nigdy nie czułem się mniej wyczerpany niż wtedy, gdy przechodziłem tę próbę. Chodzi o to, że niezależnie od tego, jak małe są nasze strapienia, zechcemy powierzyć je Panu, a otrzymamy Jego wsparcie. Nie w tym rzecz, że nie będziemy mieć żadnych cierpień, ale w tym, że Pan zapewni nam pomoc w odpowiedni sposób.

4. OTRZYMACIE KAŻDĄ PRÓBĘ, JAKA JEST WAM POTRZEBNA

Otrzymacie każdą próbę, jakiej potrzebujecie, i jeśli macie odpowiednie nastawienie serca, zechcecie je wszystkie. Tak jak czytamy w Psalmie 23:

„Pan jest pasterzem moim, na niczym mi nie zejdzie”. Jeśli On widzi, że potrzebujemy danych doświadczeń, zezwoli, by przyszły, a my je przyjmujemy. Udzieli nam takich doświadczeń, jakich potrzebujemy, żeby rozwinąć chrześcijański charakter. Jestem pewny, że i wy, i ja możemy spodziewać się niewielkiej korzyści z naszych prób, jeśli nie zawierają pewnej miary bólu.

Pamiętam, jakiś czas temu poszedłem do dentysty, aby mi obejrzał zęba. On rzekł: Ten, kto robił ostatnio wypełnienie tego zęba, nie chciał, żeby pana bolało. Sądzę, że tak, odpowiedziałem. To był mój przyjaciel. On na to: Mogę usunąć tę plombę, ale jest tylko jeden sposób, żeby włożyć ją tak, by się utrzymała – to będzie bardzo bolało, gdyż muszę borować aż do nerwu. Jeśli zrobię to tak jak poprzednio, znów będzie się trzymać tylko jakiś czas. Jak pan sobie życzy: wypełnienie tymczasowe czy trwałe? Chcę, żeby było trwałe. Tak też jest i z naszymi chrześcijańskimi doświadczeniami. Pragniemy uczucia pokory, miłości i cierpliwości, ale są ich dwa rodzaje. Jeden rodzaj to uczucia powierzchowne, które mogą przepaść przy pierwszej próbie. Inny rodzaj to takie, które wymagają przewiercenia ludzkiej woli. Musimy chcieć tego, co bolesne, jeśli przy tym rozwinie się chrześcijański charakter.

W Przyp. 10:22 czytamy: „Błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi z sobą utrapienia”. »Cóż, powiecie, ja mam utrapienia.« Tak, ale tutaj chodzi o to, że On nie przydaje utrapień, które nie mają pomóc. Jeśli masz zmartwienie, to dlatego, że będzie ono miało wpływ na uczynienie cię bogatym, inaczej Bóg by nie dozwolił, żeby to nieszczęście na ciebie przyszło.

Teraz dochodzimy do zasadniczej części naszego tematu: Miłość na próbie. Jest kilka rzeczy, które odpowiadają za nasze próby.

NIEWIEDZA

Jest kilka rzeczy, które sprawdzają naszą miłość, a jedną z nich jest niewiedza. Czasem zdarza się, że brat albo siostra przyjeżdżają na konwencję z wielkimi oczekiwaniami, a po przyjeździe, jeszcze przed pierwszym wykładem, leżą chorzy na łóżku i nie są w stanie uczestniczyć w żadnej części. Na prawie każdej konwencji ktoś taki się znajdzie, a osoby te są próbowane i doświadczane i wydaje im się, że Bóg nie za bardzo ich kocha, gdyż uczynili wszystko, co w ich mocy, aby przyjechać na konwencję, a teraz są pozbawieni tego, na co przybyli. Jest w tym pewna doza buntu i jest to surowa próba; czasem jest to niewielkie zranienie ich miłości, ale w przeważającej mierze jest to sprawa ignorancji. Gdybyśmy wy i ja mieli właściwe pojęcie na temat chwalebnych zamierzeń, jakie Bóg chce przeprowadzić w naszym życiu, zorientowalibyśmy się, że owe doświadczenia są tymi, których ...

... potrzebujemy. Pan wie, co jest najlepsze i widzi, że czasem właśnie takie doświadczenie jest lepsze. Przyzwyczailiśmy się, żeby planować własne działanie, myśląc, że wiemy, co jest najlepsze, ale czasem właśnie taki kierunek jest dla nas najgorszy.

Chodzi nie tylko o niewiedzę z powodu niemożności dostrzeżenia Pańskiej woli, ale ponadto przekonujemy się, że jesteśmy próbowani z powodu naszej niewiedzy związanej z Pańskim ludem. Jesteśmy całkowicie pewni, że nie wiemy o nim wszystkiego, ale jesteśmy wdzięczni za to, co już poznaliśmy; rok po roku widzimy rzeczy, jakich nie zauważaliśmy wcześniej i jest całkiem możliwe, że kiedy owe rzeczy zostają nam ukazane, nasza niewiedza czyni z tej sprawy próbę dla nas. Stwierdzamy: Wszystko jest źle, nie może być dobrze, i dlatego powoduje to naszą urazę lub urazę innych. Próby i doświadczenia związane z kwestią przymierzy to w głównej mierze sprawdzian wiedzy. Gdy sprawy te się pojawiły, wiele osób, przeczytawszy o nich w *The Watch Tower*, pomyślało: Rzecz ma się inaczej, niż uważałem, sądzę, że to zły pogląd, i w swojej ignorancji nie zaprzestali dociekać i rozważać tego wszystkiego. Było tak z powodu niewiedzy, a niewiedza prowadzi do zawziętości, zawziętość natomiast do kłótni, kłótnia do buntu, bunt do zewnętrznej ciemności. Okażmy ducha mądrości. Gdy nie możemy czegoś zobaczyć w danej chwili, powiedzmy sobie: Chcę być w tej sprawie cierpliwy, pragnę dokładnie ją zbadać, żeby się przekonać, czy jest jakieś zagadnienie, o którym nie wiem – wtedy z pewnością otrzymamy wielkie błogosławieństwo.

Istnieje ponadto niewiedza związana jeszcze z czymś innym. Pamiętam brata, który mówił: Bracie Barton, miałem niemałą próbę. Myślałem, że pojadę do Domu Biblijnego w Allegheny i odwiedzę brata Russella. Sądziłem, że spędzę tam około dwóch dni i pobędę razem z nim. Myślałem o tym, jak wiele brat Russell mógłby mi powiedzieć i o tych wszystkich pytaniach, jakie mógłbym mu zadać oraz o błogosławieństwie, jakie bym otrzymał. Gdy tam jednak przybyłem, byłem zaskoczony, że mogłem się widzieć z bratem Russellem tylko piętnaście minut. Wszakże Pan okazał mi łaskę, że mogłem zrozumieć, iż gdyby ten brat podarował każdemu godzinę ze swego czasu, wtedy nigdy nie dostalibyśmy *The Watch Tower* lub czegoś innego. Brat ten wykazał pewną dozę niewiedzy. Chcielibyśmy zajmować postawę skłoną uczyć się ze wszystkich takich spraw.

SAMOLUBSTWO

Często stwierdzamy, że samolubstwo doprowadza naszą miłość do Boga i Jego ludu do punktu naprężenia. Samolubstwo chce działać możliwie najłatwiejszym sposobem, chce ponosić jak najmniejszą ofiarę, płacić ...

... tyle, ile jest absolutnie konieczne. Jeśli znajduje się w sercu kogokolwiek z nas, wówczas jest tylko kwestią czasu, jak zostaniemy przez nie zepsuci. W związku z tym przypomnijmy sobie ów piękny obraz, gdy Dawid, po tym, jak zgrzeszył, policzywszy lud wbrew woli Pana, przyszedł na kłopoty Arawny po woły i jarzma, aby złożyć ofiarę. Król podarował Dawidowi wszystko, czego ten potrzebował, ale Dawid nalegał, że za to zapłaci i rzekł: Zamierzam złożyć ofiarę, a to powinno mnie coś kosztować. Gdyby Dawid uznał ten podarunek i spalił woły oraz jarzma, nie byłaby to ofiara Dawida, lecz ofiara Arawny. Jeśli nasza ofiara ma mieć jakąś wartość, musi to być coś, za co ponosimy koszt. Gdy przeznaczycie pieniądze i czas na dobre rzeczy tego świata, nie będzie ofiarą poświęcenie tego, co wam zostało. Gdy przeznaczycie ileś czasu na czytanie gazet, a potem spędzicie czas, który wam pozostał, na czytaniu tego, czego oczekiwali od nas Pan – gdzie tu ofiara? Ile masz czasu na pracę ochotniczą lub na coś innego w służbie dla Pana? To nie jest wystarczającą ofiarą dla Pana. Czy będziemy próbowali pomniejszyć cenę poświęcenia i ofiarować Panu mniej niż to, co mamy najlepszego? Jestem pewien, że niektórzy bracia i siostry popełniają poważny błąd w tej kwestii. Spotkałem takich, którzy zastanawiali się nad uczestnictwem w pracy kolporterskiej, ale rozmowa z nimi odsłoniła fakt, że *chcą oni iść, lecz w taki sposób, żeby ich to zbyt wiele nie kosztowało*. Niektórzy mają ładne domy, solidne biznesy i stwierdzają: »Boję się; mam pragnienie, żeby iść, ale *jeśli wszystko sprzedam, muszę ponieść sporą stratę*; jeśli uda mi się sprzedać po mojej cenie, pójdę do tej pracy«. Brakuje tam miłości, bo GDYBYŚMY KOCHALI TĘ PRACĘ, PODJĘLIBYŚMY JĄ BEZ WZGLĘDU NA KOSZTY, *skoro moglibyśmy tym samym ofiarować coś dla Pana*.

Dawno temu, w minionych wiekach, było grono ludzi, którzy przeczytali w Piśmie Świętym: „Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mnie!” [Mat. 16:24]. Jak mogli oni to zrobić? Widać bali się wziąć swoje krzyże, ale nie chcieli pominąć tej biblijnej frazy. Wielu z nich miało wyszyte jedwabne krzyże na swoich ubraniach, tak więc, gdy nakładali szaty, wyobrażali sobie, że noszą swoje krzyże. Jakie to dziwne, że sądzili, iż Bóg się tym zadowoli. To nie krzyż z jedwabiu czy bawełny, naszyty z tyłu, mamy nosić, lecz jest to usposobienie polegające na braniu krzyża samoofiary i całkowitego podporządkowania się woli Ojca Niebieskiego. Biorąc ten krzyż dzień po dniu, z radością ukończymy ostatecznie nasz bieg i usłyszymy Go, jak mówi: „Dobrze, sługo dobry i wierny!”. *Miłość rozkoszuje się poświęceniem*; miłość obejmuje swym zasięgiem także ofiarowanie. Jednym z przejawów miłości jest okazywanie ducha poświęcenia. Jeśli posiadamy usposobienie, które nie chce się poświęcać, lecz będzie szukać wymówki, wówczas można być pewnym, że jest tylko kwestią czasu, a samolubstwo zdusi tę odrobinę miłości, jaka pozostała.

BOJAŹLIWOŚĆ

Jest to brak wiary. Tak wielu spośród ludu Bożego pełnych jest bojaźni. Boją się, że to lub owo się stanie. I wy, i ja nigdy nie powinniśmy mieć bojaźliwych myśli, z wyjątkiem biblijnej czci. Pamiętajcie, że Pismo Święte nas zachęca, żebyśmy złożyli wszelki ciężar i grzech, który nas tak łatwo obciąża. Nic bardziej prawdopodobnego, że się potkniemy, jeśli będziemy chodzić zdjęci bojaźnią. Spotkałem raz brata, który miał bardzo szczególną skłonność. Powiedziałem mu, że przypomina mi człowieka, który miał sklep i nagle poczuł strach, że dach się zawalił, tak że natychmiast wybiegł, żeby to sprawdzić, ale przekonał się, że dach jest na swoim miejscu. Potem się bał, że ktoś wrzucił przez okno wystawy kamień, lecz po oględzinach stwierdził, że szyba nie jest rozbita i że nikt kamieniem nie rzucał. Następnie obawiał się, że ktoś podkopał mu chodnik za domem, ale oczywiście nic podobnego się nie wydarzyło. Nie taką postawę chcemy przyjmować, drodzy przyjaciele. Przeciwnik by chciał, żebyśmy się zniechęcili, ale Bóg nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad to, co możemy znieść. Musimy wierzyć, że próby nie przyjdą na nas, chyba że tak będzie dla nas najlepiej; chcemy więc, żeby przychodziły we właściwy sposób. Wiemy, że w przypadku niektórych z Pańskiego ludu było to dozwolone, aby ich obawy tak właśnie zadziały.

NIECIERPLIWOŚĆ

Stwierdzamy, że wielu spośród Pańskiego ludu jest niecierpliwych; niecierpliwych w stosunku do pracy, która musi być zrobiona natychmiast i względem prób, żeby przeminęły, zanim dokończą swego dzieła. Wiele z tych prób wymaga czasu, a my powinniśmy być chętni do ich znoszenia bez względu na to, czy skończą się w następnej minucie, czy będą trwać dłuższy czas. Ważne jest, by wiedzieć, czy próba służy celowi, dla którego została zamierzona. Pamiętajcie cierpliwość Abrahama – Bóg powiedział mu, że ma ofiarować swego syna – pokonać trzy dni drogi i potem złożyć go w ofierze. Dlaczego? O nie, Panie, mógłby odpowiedzieć. Chcę mieć to szybko za sobą. Gdyby Abraham odrzekł w ten sposób, to czy myślicie, że Ojciec nazwałby go „ojcem wiary”? Nie, ale Abraham był gotów iść daleko i przechodzić tę próbę tak długo, jak Bóg uważał to za najlepsze. Takie też powinno być nasze stanowisko.

Nie tylko nasza miłość dla Boga sprawdzana jest poprzez niecierpliwość, ale również nasza miłość dla braci. Nie jest niespodzianką, że nie są oni tak dobrzy, jak my byśmy chcieli, ale Bóg jest cierpliwy względem nas, stąd też i my powinniśmy wybaczać zniecierpliwienie innym. I wy, i ja chcielibyśmy ...

... tak traktować się nawzajem, jak Pan traktuje nas. Obawiam się, że gdyby On obchodził się z nami tak jak my z innymi, musielibyśmy być bardzo kiepsko traktowani. Pamiętajcie, co prorok stwierdza w Zach. 4:10 (NB): „Te siedem lamp – to oczy Pana; one to przepatrują całą ziemię”, a to oznacza, że jako jednostki, mamy patrzeć na sprawy z Pańskiego punktu widzenia, bo jeśli tak uczynimy, to jakże odmienne wydadzą nam się nasze próby. Nie będziemy patrzeć na żadne słabości, na jakąś nieżyczliwość czy rzecz niepożądaną, lecz będziemy się starali spoglądać na „nowe stworzenie”, które mieszka wewnątrz. Nikt z nas nie może być zadowolony z siebie albo jeden z drugiego, biorąc pod uwagę postać starych stworzeń, ale możemy być zadowoleni, patrząc wiarą, jako „nowe stworzenia” w Chrystusie Jezusie. Wszyscy jesteśmy niczym – pomyślcie, jak wspaniałe rzeczy Bóg robi z niczego! Pamiętajcie, jak Bóg uczynił diament. Nie uczynił go ze złota czy ze srebra albo z innego szlachetnego metalu, lecz – można by to tak określić – wziął sporą ilość sadzy, taką, jaką wydobylibyście z waszego komina, włożył ją do ziemi, przycisnąwszy wielkim głazem i po wielu latach wyjął stamtąd w formie pięknego diamentu. Skoro Pan może to uczynić, to może również zrobić klejnot z nas i stopniowo możemy uzyskać przyzwolenie, by świecić jak jeden z kosztownych kamieni szlachetnych w Pańskim Królestwie.

Zdajemy sobie sprawę, że dla ludu Pańskiego nadszedł czas próby pod bardzo wieloma względami. Już dość dawno dostrzegłem paralele pomiędzy życiem naszego Pana a życiem Jego ludu, szczególnie jeśli chodzi o ostatni okres Jego życia, odkąd Pan wjechał do Jerozolimy. Pamiętajcie owe odniesienia do Jego powtórnego przyjścia, pamiętajcie, jak ludzie naówczas wołali i jak się wydawało, że Żydzi są gotowi, by się nawrócić. Jest to również prawdą odnośnie Pańskiego powtórnego przyjścia; towarzyszyły mu wspaniałe, ożywione spotkania Moody, Sankey i innych i wyglądało to tak, jakby zanosilo się na wielkie nawrócenie świata. Jednak ci sami ludzie, którzy wołali i pozdrawiali Pana, gdy wjeżdżał do Jerozolimy, wkrótce odwrócili się od Niego i tylko mała garstka znalazła się w „górnym pokoju”. Tak było też podczas drugiego przyjścia. Z tych, którzy wydawali się być gotowi na przyjęcie Go w Jego wtórym przyjściu, tylko nieliczni pozostali wierni, ale pamiętamy, że tych paru Pan zabrał ze sobą do stanu „górnego pokoju” i to my zostaliśmy obdarzeni przywilejem bycia tą klasą. To właśnie w owym „górnym pokoju” Jezus nauczał tych wspaniałych lekcji i pozostawił przykład uniżenia, i to tam obchodzono wieczerzę Pańską. Tak też i obecnie w tym stanie „górnego pokoju” wy, ja i wszyscy wierni Pańscy uczniowie uczujemy wraz z Panem. Pamiętamy, że Judasz opuścił tamto pomieszczenie, ale nie było ich w nim wielu. I chociaż był to stan „górnego pokoju”, ta sama rzecz była prawdziwa – że było ich bardzo niewiele w stosunku do tego, czego można było oczekiwać. Teraz, jak się wydaje, zesłaliśmy ...

... na dół z tego „górnego pokoju”; wydaje się, że jesteśmy w ogrodzie Prawdy; uzmysławiamy sobie wspaniałe prawdy, jakie połyskują dookoła. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w otoczeniu Getsemane, że jesteśmy w stanie przesiewania. Pamiętamy, że Pan zostawił wszystkich uczniów, z wyjątkiem trzech, których zabrał nieco dalej i nakazał im czuwać, lecz gdy wrócił, zastał ich śpiących. Powiedział wtedy: „Jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną?”. Gdy w końcu, za trzecim razem przyszedłszy, stwierdził, że śpią, rzekł: „Śpijcie dalej i odpoczywajcie”. *Tam, drodzy przyjaciele, zdaje się być punkt, w którym jesteśmy dzisiaj.* Wydaje mi się, że możemy wiedzieć, iż niektórzy z Pańskiego ludu stoją tam z tyłu, przy bramie i można się spodziewać, że znacznie więcej odpadnie w ciągu następnego roku. Jeśli natomiast jesteśmy z rodzaju wiernych, będziemy namawiani, żeby czuwać. Bracie, czy możesz czuwać przez tę jedną godzinę, która pozostała? Nasze serca krwawią, gdy widzimy pewnych gorliwych Piotrów, kilku miłujących Janów czy aktywnych Jakubów niezdolnych do czuwania przez jedną godzinę. *Bądźmy tymi z gromadki Jezusa, których Jezus jest Głową, z grona, które zamierza czuwać i wytrwać aż do końca.* To jest sprawdzian naszej miłości do Pana i Jego ludu, jak też do całej ludzkości. Czy wytrwamy w tym usposobieniu Mistrza? Możemy, drodzy przyjaciele, ale pytanie brzmi: Czy tak będzie? Obyśmy dzięki Boskiej opatrności mogli zawsze mieć takiego ducha, bo niezależnie od tego, co się może zdarzyć, duch ten i miłość, która jest długo cierpliwa, jest dobrotliwa. Amen.

Convention Report